

## Recenzje

Roman Kałuża, *Stefan Banach*, Wydawnictwo GZ, Warszawa 1992, str. 167, ISBN 83-900623-0-5.

„O życiu Stefana Banacha (...) pisano do tej pory niezwykle mało. (...) Jest to fakt dosyć zastanawiający. Przecież Stefan Banach, obok Mikołaja Kopernika i Marii Skłodowskiej-Curie, należy do trójcy największych polskich uczonych.” — ten fragment słowa wstępnego znajduje się na okładce książki. Niematematyk, zapytany o Banacha, z reguły nie będzie wiedział, kim Banach był (w przeprowadzonej kiedyś małej ankiecie na sto zapytanych osób o Banachu słyszało osiem). A jak wiele o Banachu wie matematyk?

Roman Kałuża nie ma wykształcenia matematycznego. Studiował w Krakowie filozofię i ekonomię, jest autorem kilku książek i wielu artykułów w prasie polskiej i zagranicznej. Kiedy niemieckie wydawnictwo Teubner Verlag szukało autora do napisania monografii o Banachu znaleźnieniu matematyka, który by się tego podjął, okazało się niemożliwe. Zgodził się na to Kałuża, po długich wahaniach, dwukrotnie z pracy rezygnując. Gdy, jak pisze, próbował zapewnić sobie współpracę matematyka, 19(!) osób odmówiło mu współpracy. W ukształtowaniu ostatecznej wersji książki pomogli mu Stanisław Kwapien (przy komentarzach matematycznych) oraz Maciej Maniowski (przy zbieraniu relacji), a książkę recenzowali Andrzej Alexiewicz i Maciej Hłowiecki.

Książka zawiera jedenaście rozdziałów. Po słowie wstępnym następuje pięć rozdziałów, stanowiących zasadniczą część książki. Śledzimy wraz z autorem drogę życiową Banacha od wczesnego dzieciństwa poprzez okres szkolny i czas pracy we Lwowie do ostatnich lat życia. W kolejnym rozdziale przytoczone są opinie innych osób o Banachu, cztery zaś ostatnie są krótkimi aneksami, uzupełniającymi sylwetkę Banacha oraz obraz matematyki tamtych czasów. Podany jest też spis najważniejszych publikacji Banacha.

Koleje życia Banacha przedstawione są bardzo dokładnie. Na szczególne podkreślenie zasługuje opis okresu dzieciennego i młodzieńczego. Autorowi udało się zebrać liczne relacje i dotrzeć do wielu faktów, o których informacje ukazują się drukiem chyba po raz pierwszy. O dzieciństwie Banacha wiadomo było bardzo mało; książka Kałuży tę dotkliwą lukę wypełnia. Również niezwykle dokładnie opisane są lata najaktywniejszej pracy Banacha. O pewnych okresach autorowi nie udało się jednak zebrać wielu informacji; chodzi o lata 1911–1913 i 1939–1945. Kałuża liczy na to, że po ukazaniu się książki zgłoszą się osoby, które będą w stanie pomóc mu w uzupełnieniu danych.

Do wielu dokumentów dotrzeć jest niewątpliwie bardzo trudno. Tym większy podziw musi budzić rezultat pracy Romana Kałuży; z książki jasno wynika, z jak licznymi tekstami źródłowymi musiał się on zapoznać i jak starannie to zrobił. O Banachu pisano w rozmaitych miejscach; niestety, w artykułach i opracowaniach pojawiają się liczne błędy i nieścisłości, nieprawdziwe dane. I nie chodzi tu tylko o paradoksalne informacje, że Banach był matematykiem radzieckim, jak podawała m.in. Encyclopaedia Britannica, ale szczegóły inne, które osobie nie zorientowanej w temacie bardzo trudno sprawdzić, błędnie podawane także i przez polskich autorów. Można znaleźć różne daty urodzin Banacha (prawidłowa: 30 marca 1892), informację, że „Banach” to nazwisko praczki, która go wychowywała („Banach” to nazwisko matki, praczka to pani Płowa), sprzeczne ze sobą fakty o czasach szkolnych. Roman Kałuża nie wpadł w pułapkę i nie powtórzył za innymi rozmaitych błędów. Informacje podane w książce są rzetelne, dokładnie sprawdzone i jeśli o jakiejś sprawie krąży kilka wersji, można mieć niemal pewność, że właśnie ta podana przez Kałużę jest prawdziwa. Wiele mniej

znanych dotąd faktów podanych jest wraz ze źródłem, co podnosi wartość książki.

Lekturę bardzo ubarwiają liczne wypowiedzi osób znających Banacha, przewijające się niemal przez cały tekst. Obok cytatów ze znanych artykułów Hugona Steinhausa i Stanisława Ulama przytaczane są komentarze innych, nierzadko mniej znanych. Szczególną wagę mają wspomnienia przyrodniej siostry Banacha, Antoniny z Greczków Waksmundzkiej. Opinie i cytaty wplatane są z umiarem, stanowią uzupełnienie, nie zaś główną treść książki.

Osobne słowa należą się matematycznej części biografii. Książka nie stanowi jedynie opisu życia Banacha; w miarę kolejnych stron matematyka pojawia się częściej, zaprezentowane są w sposób pogłębiony główne dokonania Banacha. Zrobione jest to w sposób ścisły, a jednocześnie w miarę czytelny — choć dla czytelnika-niematematyka pewne fragmenty tekstu mogą być trochę za trudne; może on je jednak bez wielkiej szkody dla siebie opuścić. Nie będzie miał natomiast z tymi fragmentami problemu matematyk, niezależnie od tego, jaką dziedziną się zajmuje. I tu, przy matematyce, pojawia się jedna z największych chyba zalet książki — zwłaszcza dla czytelnika-matematyka: możemy bardzo dokładnie prześledzić chronologicznie naukowe dokonania Banacha. Wszyscy matematycy wiedzą, że dzieło Banacha to przestrzenie Banacha, analiza funkcjonalna, paradoksalny rozkład kuli... — ale trudniej byłoby odpowiedzieć na pytanie, kiedy i w jakiej kolejności Banach osiągnął dane rezultaty. Niewątpliwie wielu matematykom lektura pomoże w usystematyzowaniu posiadanych przez siebie informacji, nie mówiąc już o tym, że o pewnych wynikach niejedynemu dowie się po raz pierwszy.

Książkę czyta się dobrze, jest ona napisana lekko, ładnym stylem. Jest starannie wydana, na papierze wysokiej jakości, czytelnym drukiem.

Uważam książkę za znakomitą. Życie Banacha, jego konkretne dokonania, ale także i sylwetka Banacha oraz obraz Polski i matematyki tamtych czasów — oto, co zostaje po lekturze. Wydaje mi się, że tę biografię matematyk powinien nie tylko przeczytać, ale także i mieć na półce — choć to chyba nie jest takie łatwe...

W żadnej spośród księgarni Krakowa, w których pytałem (a czyniłem to w niejednej), wliczając w to specjalistyczne księgarnie naukowe i inne sprzedające podręczniki akademickie, o książce Kałuży w ogóle nie słyszano. Nie udało mi się nabyć jej także i w paru innych dużych miastach. Książkę zamówiłem w wydawnictwie, korzystając z informacji podanej w Biuletynie PTM; przesłano mi ją po kilku miesiącach. Cena książki w wydawnictwie wynosi 25000 zł, ale za jej przysłanie musiałem zapłacić niemal drugie tyle, z czego jedynie część (i to mniej niż połowa) to koszt przesyłki. Być może reszta to słona opłata za zaadresowanie koperty? Książkę wydano przy pomocy finansowej Ministerstwa Edukacji Narodowej. Pomoc ta jednak pójdzie na marne, jeśli dystrybucja będzie tak wyglądać. Książka o Banachu zainteresowałaby ludzi nauki specjalizujących się w rozmaitych dziedzinach, byłaby znakomitą nagrodą w różnego rodzaju konkursach matematycznych — cóż z tego, gdy nie tylko nie ma jej w księgarniach, ale nawet praktycznie nie ma nigdzie informacji o jej istnieniu?

Podobno nie istnieją rzeczy idealne; tak więc i w książce Kałuży są drobne usterki, w większości błędy drukarskie — powstałe prawdopodobnie przede wszystkim przy przepisywaniu, co nie zmienia tego, że niektóre z nich są dokuczliwe. Przeważnie są to jednak drobiazgi, które powinny zniknąć przy kolejnym, rozszerzonym wydaniu książki — we wstępie czytamy, że Autor nosi się z tym zamiarem. Część usterek wskazuję poniżej, co oczywiście w niczym nie zmienia bardzo wysokiej globalnej oceny.

Zdecydowanie odczuwa się brak indeksu nazwisk. Szkoda, że w spisie najważniejszych publikacji nie zostały uwzględnione napisane przez Banacha podręczniki. Ponadto wydaje się, że jedna niewielka fotografia na okładce to trochę mało — dołączenie kilku zdjęć znacznie by książkę urozmaiciło, choć być może istotnie zwiększyłoby jej cenę. Na stronie 72 opisana jest

wspólna publikacja Banacha z Kuratowskim. Aż się tu prosi o zacytowanie wspomnień Kuratowskiego („Notatki do autobiografii”, str. 95), opowiadających, w jak oryginalny sposób ta praca powstała. Na stronie 84 umieszczony jest komentarz *Mathesis Polskiej o Teorii operacji* Banacha — a raczej chyba powinien być umieszczony, gdyż wydaje się, że fragment tekstu w tajemniczy sposób zniknął.

Można znaleźć drobne nieścisłości. Na stronie 42 czytamy, że „ *pewnego popołudnia*” Steinhauś przedstawił Banachowi zagadnienie, nad którym pracował, a po kilku dniach Banach przyniósł gotowe rozwiązanie. Zgodnie ze wspomnieniami Steinhaus’a, zakomunikowanie problemu miało miejsce już podczas (opisanego w książce wcześniej) pierwszego spotkania Banacha ze Steinhauśem na Plantach Krakowskich. Podczas lektury o przestrzeniach Banacha na str. 50 czytamy, że „ *również Norbert Wiener wspomina się o prymacie w tej dziedzinie, o czym wyraźnie pisze w swej autobiografii*”. Wiener jednak w swojej pracy opublikowanej w „*Fundamenta Mathematicae*” IV (1923) umieszcza komentarz, w którym bezdyskusyjnie uznaje pierwszeństwo Banacha. Natomiast Steinhauś cytuje słowa Wienera z jego autobiografii następująco: „ *napisałem o tych sprawach jeszcze parę prac i wycofałem się (...) obecnie te przestrzenie słusznie nazywa się imieniem samego Banacha*”. Niekonsekwencje są w informacjach o śmieci Janiszewskiego; na str. 38 czytamy, że zmarł on na epidemię czerwonki, zaś na 104 (przy cytacji wypowiedzi Zygmun-da) że zmarł na zapalenie płuc, którego dostał w wyniku zaziębnienia się podczas oczekiwania na pociąg we Lwowie. Tymczasem, zgodnie z materiałami historycznymi, Janiszewski chorował poważnie w 1919 roku na grypę (hiszpankę), a umarł 3. stycznia 1920 po nawrocie hiszpanki w efekcie przeziębnienia podczas drogi do Lwowa na ferie świąteczne.

Niedokładnie, co w efekcie osłabia dowcip, zacytowana jest anegdota o Lebesgue’u ze wspomnień Kaca. Gdy we Lwowie kelner podał Lebesgue’owi jadłospis w języku polskim, ten odpowiedział: „ *Dziękuję, jadam jedynie rzeczy dobrze zdefiniowane*” — przy

cytowaniu tych słów zniknęło słowo „jedynie”.

Słabszym punktem książki jest aneks 2 „ *Matematyka w czasach Banacha*”. Z jednej strony zagadnienie zostało potraktowane jakby zbyt pobieżnie, z drugiej zaś mamy tu sporo powtórzeń.

Na stronach 106–107 podane są różne opinie Ulama i Steinhaus’a o wykładach Banacha. Wydaje się, że opinia Józefa Jarymowicza na ten temat, różna od tamtych, powinna się znaleźć przy tamtych dwóch, nie zaś 40 stron dalej (str. 146). Dodajmy, że jeszcze inaczej opisywał wykłady Banacha Andrzej Turowicz.

Tak zwane „literówki” mogą się zdarzyć wszędzie, tu jest jednak ich zbyt dużo, by przejść nad tym do porządku dziennego. Ujrzawszy przekrecone nazwisko, matematyk wiedzieć będzie, o kogo chodzi — książkę jednak przeczytają nie tylko matematycy. Steinhauś figuruje jako Steinhans (423), Steihaus (67<sup>18</sup>) i Stenhaus (101<sup>13</sup>). To nazwisko występuje jednak w książce tak często, że nikt nie będzie miał wątpliwości, o kim mowa. Niektóre osoby wymieniane są jednak tylko raz czy dwa — pojawiają się nazwiska: Hansdorff (54<sup>10</sup>), Frechet (767), Hadamar (767), Marek Stark (64<sup>13</sup>), Henry Lebesgue (823). Gorzej jest, gdy mowa o nazwiskach czy imionach mniej znanych lub bardziej przekreślonych: Schreier występuje jako Shreider (94<sup>5</sup>), Hardy pod imieniem Harold (naprawdę Godfrey Harold) (824), Tullio Levi-Civita jako Tulio Levi-Civita (822), filozof Tadeusz Hipolit Czeżowski jako Czeżewski (73<sup>11</sup>), zaś dyrektor gimnazjum, do którego uczęszczał Banach, Antoni Pazdrowski jako Pozdrowski (18<sup>5</sup>). Niektóre pomyłki są wręcz humorystyczne: czytamy o przestrzeniach Huberta (135<sup>17</sup>), metodzie majorant Gauchy’ego (67<sup>13</sup>) czy równaniach Fulera (78<sup>4</sup>). Oczywiście, łatwo się domyślić, jak te nowe nazwiska powstały, ale przecież nawet matematyk może się zastanawiać, czy chodzi o równania Eulera, czy też był może kiedyś jakiś mało znany uczony nazwiskiem Fuler. Jest też wspomniana sesja w Kawiarni Szkoekiej, która trwała 117 godzin (96<sup>17</sup>) — zgodnie ze wspomnieniami uczestników, trwała 17. Oryginalnie brzmi stwierdzenie: „ *Rnnie jest przeliczalną sumów [sumów, nie: sumą]*”

zbiorów nigdzie gęstych” (62<sup>16</sup>) — z tym już niematematyk chyba sobie nie poradzi, zwłaszcza, że  $\mathbb{R}^n$  się wcześniej nie pojawia.

I w ten sposób doszliśmy do usterek treści istotnie matematycznej, które też niestety istnieją. Gdy omawiane są na stronie 50 przestrzenie Banacha, przy długim omówieniu przydałaby się ich definicja, zwłaszcza, że są w książce określane rzeczy nieporównanie bardziej skomplikowane. Warto też może byłoby wspomnieć, że nazwę tę wprowadził Fréchet. Na stronie 47 czytamy: “Banach udowodnił, że funkcja spełniająca to równanie [czyli  $f(x + y) = f(x) + f(y)$ ] jest mierzalna, wówczas jest ona funkcją ciągłą...” — brakuje słowa “jeżeli”, bez którego twierdzenie jest fałszywe. Niejasne jest zdanie komentujące wspólną pracę Banacha i Ruziewicza (str. 48): “W pracy tej [autorzy] znajdują wszystkie funkcje  $f$  i  $1/3$  które spełniają równość  $f(u)f(v)f(w) = (u^2 + v^2 + w^2)$ ”. Trudno, nie wiedząc o co chodzi, zrozumieć omówienie pracy “O problemie miary” (str. 53–54); należałoby wypunktować, że w problemie istnienia funkcji “pole” na płaszczyźnie chodzi o funkcję addytywną, nie zaś  $\sigma$ -addytywną, jako że

tuż przed tym jest mowa o mierze Lebesgue’a i można odnieść uzasadnione wrażenie, że i w pracy Banacha chodzi o tę miarę. Brak jednego znaku może czasem przynieść nieszczęśliwy efekt, o czym matematycy z reguły wiedzą aż nadto dobrze; i tu spotykamy się z tym zjawiskiem, na szczęście przy drobiazgach: “inne działy [matematyki] (...) uniezależniają się od konkretnych pojęć takich, jak liczby rzeczywiste zespolone” (153<sup>4</sup>) oraz “krótkich publikacji, zawierających nowe wyniki (drukowane przede wszystkim w “Fundamentach i Studiach”)” (85<sup>15</sup>).

Miejmy nadzieję, że te wszystkie usterki, a także inne, drobniejsze, zostaną poprawione w następnym, rozszerzonym wydaniu, które oby się kiedyś ukazało. Mimo tych drobnych niedokładności książka jest naprawdę bardzo dobra, ciekawa i świetnie napisana, a Autorowi należą się gorące wyrazy uznania. Gdyby jeszcze można ją było ujrzyć na półkach w księgarniach...

Krzysztof Ciesielski